Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja; ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: (na poczcie lub w administracji) kwartalnie —— mk. miesięcznie **6000** mk. - Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milimetr w wyż **400** mk przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok V | **Wrześnie, wtorek, dnia 17-go lipca 1923 r.** | **№ 80**

O potęgę Polski

(Mowa R. Dmowskiego)

Ukazał się świeżo nr. 11—12 „Akademika“ dwutygodnika młodzieży. Na pierwszym miejscu obok portretu R. Dmowskiego podaje opis uroczystego wręczenia doktoratu Dmowskiemu w uniw. Poznańskim przyczem w artykule wstępnym określa tę uroczystość jako manifestację sumienia narodowego. W odcinku tego numeru „Akademik“ zamieścił rozprawę Dmowskiego, drukowaną przed 20 laty w „Przeglądzie Wszechpolskim“ p. t. „Młodzież w ruchu wszechpolskim“. Dzisiejsze pokolenie młodzieży, ruch ten kontynuując, uznaje poglądy wtedy wygłoszone za zupełnie trafne i na czasy obecne.

R. Dmowski patronuje i dzisiaj, jak wtedy temu ruchowi. Na zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu w dniu 24 kwietnia rb. wygłosił mowę, którą „Akademik“ w streszczeniu teraz przytacza. Streszczenie to powtarzamy poniżej.

Przedewszystkiem muszę Wam podziękować — zaczął p. Dmowski — żeście mnie wybrali prezesem honorowym waszego Zjazdu. Miło mi, że się rozumiemy i że młode pokolenie podejmuje pracę dla kierunku wszechpolskiego. Równocześnie jednak muszę Wam powiedzieć: wystrzegajcie się talmudyzmu, trzymania się tego, co kiedyś zostało napisane. Musimy ciągle tworzyć, ciągle iść naprzód. Wyprzedzeni przez inne narody, musimy szybko odrabiać braki i doganiać je cywilizacyjnie.

Ja sam odszedłem już daleko od wielu z pomiędzy tych rzeczy, które kiedyś napisałem. Cechą naszego obozu jest wogóle ciągłe dążenie naprzód. Stąd tylu ludzi opuściło nasze szeregi, nie mogąc podążyć za nami i zrozumieć, że nic z tego, co stworzył obóz — poza oczywiście podstawowemi zasadami jego ideologji — nie stanowi martwej formułki, którejby można się nauczyć i nie myśleć dalej. Nas czeka ciągły trud myślenia, odświeżenia tego, cośmy powiedzieli, zataczania coraz szerszych kręgów.

By naprawdę zapewnić narodowi naszemu wielkość i potęgę, musimy interesować się wszystkiem, oraz dążyć do jak największego rozszerzenia kręgu naszych wpływów. Polska nigdy nie osiągnie stanowiska mocarstwowego, jeśli zajmować się będzie wyłącznie swemi własnemi sprawami i interesami. Nie będzie wielką, jeśli nie będzie się starała wpływać na regulowanie stosunków innych państw.

W czasie konferencji pokojowej podzielono państwa na państwa o interesach „ogólnych“ i interesach „partykularnych“. Nawet tak wielkie mocarstwo jak Chiny — chociaż, jak się wyraził delegat chiński, więcej reprezentowało ludności, niż wszystkie inne państwa na konferencji razem wzięte, — z powodu małego interesowania się sprawami świata, były zaliczone do państw o interesach „partykularnych“. Najważniejsze sprawy decydowały się bez udziału delegata Chin, oraz delegatów innych państw o interesach „partykularnych“.

Polska musi się stać państwem o interesach „ogólnych“. Tylko wówczas będzie państwem potężnem, z którem będą się liczyć. Dittner, historyk niemiecki, powiada o Bolesławie, że na wszystkich dworach niemieckich miał swych szpiegów. Stanowi to dowód, że polityka tego władcy była polityką wielkiego państwa, mającego wszędzie swe interesy i o wszystkiem się z ciekawością informującego.

To też granice Polski nigdy tak daleko nie sięgały jak wówczas. Kiedy zabrakło tej polityki, jedność i potęga tego państwa nie ostały się.

Odtąd Polska stała się stanową, rozstrzygała o wszystkiem polityka szlachty, która nie myślała o państwie, lecz wyłącznie tylko o swoich interesach. Polityka ówczesnej Polski streszczała się w powiedzeniu: „gdzie pszenica nie rośnie tam iść nie warto“. W tych czasach takeśmy nisko zeszli w zakresie polityki międzynarodowej, że nie interwenjowaliśmy nawet w sprawie najwięcej nas obchodzącej, w sprawie Prus Wschodnich.

Jeśli Polskę mogło co dźwigać, to tylko myśl wielkiego narodu. Aktywiści w czasie wojny tej właśnie myśli nie posiadali. Łączyli przyszłość Polski ze zwycięstwem Niemiec, od niego ją uzależniali. Myśmy zrozumieli, że trzeba zająć samodzielne stanowisko na terenie spraw europejskich. Przedewszystkiem należało zniszczyć Niemcy. Nam chodziło o to, aby Niemcy były pobite, bo tylko w tym razie mogliśmy uzyskać ziemie, które nam dają dostęp do morza. Dalszym celem było oderwanie tych ziem od Niemiec. Jeśli ta wojna nie da nam niepodległości — rozumowaliśmy, — to zjednoczeni zdobędziemy ją za lat kilka, czy kilkadziesiąt. Pierwszym więc celem było powalenie Niemiec, drugim zjednoczenie ziem polskich, a niepodległość miała być ukoronowaniem dzieła. Żeśmy w wyniku wojny otrzymali wszystko równocześnie to jest wielkie szczęście, którego Polacy nawet ocenić i zrozumieć nie umieją.

Ludność Polski ma cały szereg bogactw materjalnych, więcej, niż ich mają np. Włochy, które nie posiadają żelaza, węgla, nafty. Wogóle naturalnych warunków mamy więcej niż ten kraj. Brak nam tylko właśnie jednej rzeczy: myśli wielkiego narodu, żyjemy ochłapami tego, co inne narody tworzą. Nam trzeba wiedzy, samodzielnej produkcji we wszystkich dziedzinach twórczości, a nadewszystko myślenia wielkiego narodu.

Dla braku tego właśnie „myślenia wielkiego narodu“, my, którym traktat wersalski mimo przeciwdziałania takiego Lloyd George'a dał jednak tyle — zeszliśmy na stanowisko równe Gdańskowi lub Litwie Kowieńskiej. Gdybyśmy mieli samodzielną twórczość, mielibyśmy inny wpływ na Europę środkową, innym byłby nasz stosunek do Czech i Rumunji.

Wasze pokolenie czeka olbrzymia praca. Myśmy doszli do stworzenia myśli narodowej i czynu politycznego. Do Was należy dalsze zdobywanie. A mamy dwa zadania: chronić się przed zalewem żydowskim i postępować na zewnątrz. Nas musi znać cały świat. Czytałem niedawno książkę Gardoliniego o faszyźmie. Pisze on o niektórych przywódcach nacjonalistów włoskich, że poszli za daleko w swym nacjonalizmie, że zasklepili się w wewnętrznem życiu narodu i przestali się interesować tem, co się dzieje nazewnątrz. Faszyści natomiast mówią, że ich obchodzi cały świat. I w tem widzę niezmiernie zdrowy instynkt włoski.

Pamiętajcie więc o tem, czego potrzeba, aby promadzić mocarstwową politykę. Jeśli nie zrobimy wielkiego wysiłku umysłowego, to prędzej czy później staniemy się łupem Niemiec. Dlatego proszę was, nie bądźcie talmudystami. Ciężką pracą trzeba iść naprzód, bo wiele mamy do zrobienia.

Świętokractwo w katedrze gnieźnieńskiej

(Dalsze szczegóły o niesłychanej zbrodni gnieźnieńskiej.)

W Dniu krytycznym pomiędzy g. 10 a $10\frac{1}{2}$ zwiedzała katedrę wycieczka nauczycieli z Krakowa, którą oprowadzał kościelny Gozdowski. Około $11\frac{1}{2}$ przybyły dwie panie i prosiły go o otworzenie skarbca, nie zdołał już jednak otworzyć drzwi, ponieważ w zamku znajdowała się jakaś przeszkoda. Udał się zaraz do ślusarza, który miał przyjść o g. 2, przybył jednak dopiero o $5\frac{1}{2}$ i musiał wywiercić dziurę, ponieważ w zamku tkwił kawałek żelaza. Po otworzeniu drzwi i zapaleniu światła zauważono otwarte drzwi szaf. Zawiadomione o wypadku władze kościelne skonstatowały brak relikwiarza z głową św. Wojciecha, 7 złotych kielichów z patenami, złotej monstrancji mającej około 5 kilogramów i srebrnego pozłacanego kielicha z pateną.

Całe miasto w ogromnem poruszeniu, bierze czynny udział w śledzeniu zbrodniarzy. Kościelny, którego narazie aresztowano, został już wypuszczony na wolność. Główne starania zwrócone są w kierunku odnalezienia właściciela automobilu, który, jak to już pisaliśmy, stał w ulicy Tumskiej. Był to automobil 4 osobowy, malowany na kolor ciemno-zielony. Siedziały w nim 3 osoby i szofer. Kilku obywateli gnieźnieńskich wyznaczyło nagrody za wynalezienie lub przyczynienie się do pochwycenia świętokradców m. in. dyrekcja miejscowej cukrowni ofiarowała na ten cel 10 miljon.

Francuska pożyczka dla Polski

Paryż, 14. 7. Wobec zamknięcia sesji parlamentu sprawa pożyczki 400 miljonów franków dla Polski wniesioną zostanie na porządek dzienny najbliższego posiedzenia senatu zaraz po ferjach.

Skutki zarządzeń polskich wobec Gdańska

Gdańsk, 14. 7. W związku ze zniesieniem obowiązku meldowania się obywateli polskich w Gdańsku senat zamierza znieść ten obowiązek wogóle dla cudzoziemców.

Zmniejszenie się drożyzny w Austrji

Wiedeń, 14. 7. Komisja urzędowa stwierdza, że koszta utrzymania w Austrji zmniejszyły się o 5 proc. w porównaniu do poprzedniego miesiąca.

O polepszenie płac

Nie krzykiem, wyzwiskami i strejkami, lecz skutecznymi zabiegami na właściwej drodze stara się ulżyć doli swych członków Chrześciański Związek Zawodowy. Na naradzie z rządem w obecności przedstawicieli sejmu związek ten domagał się: 1. przyznania dalszej dopłaty w lipcu z strony pracodawców, ponieważ przez niezastosowanie się do stawek drożyźnianych płace nie odpowiadają stosunkom. 2. Domagał się dalej zmiany sposobu obliczania w komisji statystycznej i obliczeń nie co miesiąc, lecz co 2 tygodnie. 3. Zreformowanych komisji statystycznych wszystkich środowiskach przemysłowych. 4. Wpłynięcia na pracodawców, by stosowali się do norm. 5. Zbadania przyczyn zastoju i nieuprawnionych lokautów. 6. Przygotowania prac publicznych na wypadek zastoju. 7. Objaśnień do 8 i 15 dnia urlopu. 8. Rewizji inspekcji przemysłowych. 9. Odpowiednich uposażeń urzędników itp. 10. Zapasów odpowiednich żywności a ścigania paskarzy itd. Rząd przyjął życzenia przychylnie a zwłaszcza życzenia co do płac i obliczania drożyzny.

Maciej Wierzbiński:

SZALONY ROK

41) Powieść historyczna z roku 1848

X.

Żak-rycerzyk.

W tenże ranek wtorkowy — dnia 23. kwietnia — gdy Ewusia, prochy rozalińskie z nóg strzepnąwszy, pędziła między kosy obozowe, by zastąpić poniekąd brata i odnaleźć Wosia, towarzysz jej zabaw dziecięcych maszerował w drugiej kompanji strzelców pułkownika Kuszla z Raszkowa do Pleszewa. Kompanja ta — stupięćdziesięciu nieźle uzbrojonych ochotników — poprzedzała jako awangarda korpusik Białoskórskiego.

Przechodził on różne koleje. Pierwotnie przeznaczony do Pleszewa, na życzenie Willisena przeniósł się do Odolanowa, ale pułkownik Bonin zażądał ewakuacji tego miasteczka i uderzył na załogę polską. Jakkolwiek odparty, cofnął się niechlubnie, Białoskórski opuścił Odolanów i stanął w Raszkowie i Pogrzybowie. I tu wszakże zagrażali mu Prusacy, którzy formalnie żądali powrotu do Pleszewa, a faktycznie dali do zrozumienia, że jeżeli Polacy broni nie złożą, zostaną w pień wycięci. Rozumiał to Białoskórski i postanowił, zgodnie z instrukcją Mierosławskiego, nie rzucać Raszkowa bez boju, wszelako komitet poznański, niby tonący brzytwy, trzymający się kurczowo łamanej przez Prusaków codziennie ugody jarosławieckiej, oddawał się złudzeniu iż będzie jeszcze można dojść do porozumienia drogą układów i nakłonił Białoskórskiego do zadośćuczynienia żądaniom zdradzieckiego Bonina.

Jakoż o świcie dnia tego ruszyły wpierw wozy z amunicją i rannymi z potyczki odolanowskiej bitym gościńcem w stronę Raszkówka, a krótko potem kompanja strzelców pod majorem Murzynowskim, kilka plutonów kosynierskich i część ułanów majora Kirkora. Pochód zamykała pierwsza kompanja strzelców pod kapitanem Andrzejem Prądzyńskim.

Woś maszerował raźno na skrzydle szeregu obok podoficera Mroczka. Przez dwa dni świąt wielkanocnych wypoczął po trudach, odżywił się w Pogrzybowie, gdzie cała okolica serdecznie podejmowała żołnierzy, co już otrzymali chrzest bojowy. Zwieziono do biwaków święcone, na jakie kto mógł się zdobyć, więc ochotnicy podjedli sobie znakomicie, ogrzali się ciepłem ognisk i serc bratnich.

Nieznaczne wprawdzie staczali potyczki, ale wychodzili z nich obronną, nawet zwycięską ręką i Prusak nie przejmował ich lękiem. Woś przeto nosił głowę wysoko. Wstąpił w szeregi z poczuciem intruza w zbyt wysokie dla siebie progi, ale teraz był już „ostrzelany“. Ba! położył trupem trzech wrogów i zdobył sobie nowoczesny ciągniony sztucer strzelców śląskich. Nie chlubiąc się nim głośno, podsuwał go wszakże chętnie pod oczy towarzyszów.

Pogoda w ostatnich dniach nie sprzyjała, deszcz i chłody dokuczały ochotnikom w stodołach rozłożonym, jednakże pucułowate policzki chłopaka kwitły jak róże. Mężniał z dnia na dzień, nabierał prezencji i rezonu. Wyzwolił się przecie z pod dyscypliny nauczucieli, nauczył się radzić sam sobie i wyrastał na samoistnego mężczyznę.

Marzyło mu się nieraz, że istotnie powstanie w Poznańskiem polska siła zbrojna. Wtedy oczywiście nie da się on zaprząc ani do książki ani nawet do gospodarki. Zaciągnie się na dobre do wojska, wyjdzie na oficera polskiego, służbistego, wyszkolonego, znakomitego.

Zaiste to najgodniejszy dla Polaka, najpiękniejszy cel życia.

Do wojaczki, tylko do wojaczki czuł się powołanym, bo uśmiechał się do niego — czyn, będący żywiołem żołnierza. Uśmiechały się pola i lasy, przez jakie wędrował, polując na drapieżne sępy pruskie. Grały w nim naówczas potężne struny: animusz, zapał, wiara, nadzieja i miłość kraju; czuł się nietylko mężem w całem tego słowa znaczeniu, ale krwią, tarczą i ramieniem ojczyzny. Wyrastał ponad siebie samego, potężniał wewnętrznie, olbrzymiał i doznawał uniesienia niemal ekstatywnego. Gdy nieprzyjaciel wtargnął do Odolanowa i padła komenda: marsz! prężyła się w nim tężyzna jak bicz stalą przeszywany, skupiły się, skrystalizowały się wszystkie moce duchowe i łysnęły ogniem świętym. Wtedy i tylko wtedy żył całą pełnią swej istoty, żył dla siebie i dla kraju, przejawiał się w czynie, w poświęceniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Cóż to za mobilizacja?

Jak donosi A. W., jeden z właścicieli ziemskich, Niemiec, w pow. Nowo-Tomyskim, usunął swojego dotychczasowego administratora, a na jego miejsce sprowadził z Niemiec byłego kapitana armji niemieckiej Zippera. Nowy rządca, który zresztą nie jest zawodowym rolnikiem, każe się tytułować służbie majątku „Herr Hauptmann“. Stwierdzono, że wielu właścicieli ziemskich, Niemców, wydaliło swych administratorów chociaż Niemców i zawodowych rolników, przyjmując na ich miejsce byłych oficerów niemieckich.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 16-go lipca 1923 r.

* **Hurtownia Spółek Spożywców w Poznaniu** nagrodzona została na wystawie rolniczo-przemysłowej w Brodnicy srebrnym medalem w uznaniu doborowej jakości wyrobów wytwarzanych w własnych zakładach wytwórczych „HA-ES-ES“. H. S. S. wytwarza, jak wiadomo, cały szereg produktów, jak kawę słodową i zbożową, pastę do obuwia, ultramarynę do prania, płyn do czyszczenic metali pod marką „HA-ES-ES“ i w dalszym ciągu projektuje rozszerzenie swej działalności na polu przemysłowem, zdążając do uniezależnienia naszego rynku od zalewu fabrykatami zagranicznemi. Hurtownia Spółek Spożywców w Poznaniu ze swemi oddziałami w Grudziądzu, Katowicach i Gdańsku zajmuje również w handlu towarami kolonjalno-spożywczemi jedno z najpoważniejszych miejsc w Polsce.

* **Zakaz wwozu towarów luksusowych.** Na posiedzeniu kolegjum handlowego w Główn. Urzędzie Wwozu i Wywozu w dniu 5 bm. uchwalono nie dopuścić do wwozu luksusowych towarów do Polski. Przeprowadzenie ścisłe tego rozporządzenia w znacznej mierze przyczynić się może do sanacji walutowej w kraju. Podczas narad nad udzieleniem pozwoleń na wwóz odmówiono jednej z górnośląskich firm importu homarów i ostryg, które firma ta chciała sprowadzać dla podejmowanych u siebie różnych zagranicznych gości i delegacyj międzynarodowych.

* **Ostrzeżenie dla podróżnych.** Zdarza się często, iż podróżni jadący pociągami tranzytowemi (z Poznania do Krakowa i z powrotem) przez Kluczborek nie są zaopatrzeni we właściwe bilety jazdy do stacji krańcowej, wobec czego zmuszeni są wysiadać na stacjach Kluczborek, Olešno lub Byczyna celem dokupienia biletu z dopłatą. — Ponieważ postępowanie takie nie zgadza się z przepisami celnemi, gdyż według umowy z Niemcami podróżni z terenu polskiego nie mają prawa wysiadać z pociągu na stacjach terenu niemieckiego oraz celem zapobieżenia ewent. przykrym dla podróżnych następstwom z tego powodu wobec ciągłych zaczepek i szykan ze strony orgeszowców, ostrzega się podróżnych,iż kasy biletowe są obowiązane sprzedawać jadącym tymi pociągami bilety bezpośrednie aż do stacji, gdzie wysiada podróżny W razie potrzebny należy żądać w kasach biletów blankietowych (odręcznie pisanych). W żadnym zaś wypadku kasjerzy nie mają prawa wydawać podróżnym z pociągów tranzytowych biletów do stacji pośrednich, leżących na terenie niemieckiem.

* **Jak działa wulkan?** Jeden z dziennikarzy włoskich, który pospieszył na Sycylję, aby ujrzeć własnemi oczyma grozę wybuchu Etny, opowiada, międzyinnemi co następuje: Lawa, wydobywająca się z krateru Etny, podobna jest do ciemnej barwy strumienia, ponad którym co chwila przelatują błyskawice. Masa lawy spływa, a raczej posuwa się gdyż jest bardzo gęsta, z szybkością 20 do 30 metrów na godzinę, wydając ze siebie rodzaj metalicznego w wysokim stopniu denerwującego dźwięku. Skutkiem kolosalnego gorąca, jakie towarzyszy strumieniowi lawy, drzewa skręcają się, zapalają i spopielają, zanim jeszcze ten strumień je dosięgnie. W ten sposób zniszczone już zostały całe lasy i winnice, a kamienne domy pod naciskiem lawy wywracają się jak domki zkart, stawianych przez dzieci. Miejscami towarzyszy wybuchowi lawy obfity opad popiołu i gęste chmury ognia. Ciekawy przytem daje się zauważyć objaw: strumień lawy nie posuwa się jednomiernie, lecz co dziesięć sekund następuje silniejsze uderzenie lawy, która od razu posuwa się o kilka metrów naprzód. Tam gdzie przesunie się strumień lawy, następuje oczywiście najzupełniejsze zniszczenie bo lawa, ostygłszy, chowa w swem wnętrzu tylko kamienne przedmioty, których płomienie nie zdołają strawić. Osobliwą w swoim rodzaju jest cicha rezygnacja, z którą miejscowa ludność wiejska przyjmuje zagładę swego mienia. Nie słyszy się ani jęków, ani płaczu, widzi się tylko wieśniaków, wpatrzonych tępo w dzieło zniszczenia. Grupy ich zaczynają być ruchliwszemi dopiero wtedy, gdy proboszcz z najbliższej parafji nadciąga z procesją wiernych, modlących sie o odwrócenie katastrofy. W jednem tylko miejscu strumień lawy posiada szerokość do 10 kilometrów, a żar, jaki się tam wywiązuje, nie pozwala doń zbliżyć się więcej niż na pół kilometra.

* **6000 mk. kary za opuszczenie 1 dnia szkoły.** Ministerstwo wyznań religijnych i oświaty publ. rozporządziło, że kara za każdy dzień nieusprawiedliwionego opuszczenia nauki szkólnej wynosi aż do 6000 marek. Niechże zwrócą na to uwagę niedbali o swe dzieci rodzice i opiekunowie.

* **Fałszerka dokumentów.** Brucha Szmul, słuchaczka poznańskiego uniwersytetu postanowiła uzyskać posadę nauczycielki. Niemając potrzebnych do tego dokumentów, postanowiła je zdobyć podstępem. W tym celu wykorzystała fakt, że niejaka Wittenberg, słuchaczka tegoż uniwersytetu, wręczyła jej indeks koleżanki Marji Ozdowskiej — chwilowo nieobecnej — potrzebny dla zebrania podpisów wykładających profesorów. Dla uzyskania koniecznej metryki urodzin, napisała Szmulówna od Marji Ozdowskiej list — podpisując go nazwiskiem: Irena Ozdowska i prosiła o nadesłanie owej metryki rzekomo w celu zapisania Marji Ozdowskiej do Bratniej Pomocy. Nie podejrzewając niczego, przesłała Marja Ozdowska żądany dokument pod wskazanym adresem. Następnie oskarżona wydobyła pokwitowanie za złożenie dokumentów przy wpisie a potem zażądała odpisów z oryginalnego a w sekretarjacie uniwersytetu Poznańskiego przechowanego świadectwa matury Marji Ozdowskiej twierdząc, że jej to potrzebne do wniesienia podania o posadę nauczycielki. Uzyskawszy w ten sposób wszystkie potrzebne dokumenty, napisała prośbę do kuratorjum okręgu szkolnego o ofiarowanie jej posady nauczycielki, podpisując się jako Marja Ozdowska. Posadę tę i nominację na nauczycielkę w Siemianowie otrzymała. Następnie przeniesiono ją do Tudanowa, pow. Poznań—wschód gdzie poznała się z nauczycielem Józefem Studulskim, za którego miała wyjść zamąż. Narzeczonemu wyznała się, że używa fałszywego imienia i nazwiska, a istotnie nazywa się Brucha Szmul i jest żydówką. Za sfałszowanie dokumentów skazano ją na 6 miesięcy więzienia.

* **Podrożenie opłat telefonicznych.** Jak donoszą z Warszawy, opłaty za rozmowy telefoniczne mają znów podrożyć.

— **Miłosław.** Na nadzwyczajnym walnem zebraniu tow. b. powstańców i wojaków w Miłosławiu obrano prezesem d-ha M. Czarczyńskiego w miejsce d-ha Sobiejewskiego. Reszta członków zarządu pozostała nadal. W jedną z następnych niedziel odb. się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poległym powstańcom w bitwie miłosławskiej w dniu 30 kwietnia 48 r. Zapowiedziana zabawa latowa zjednoczonych towarzystw w Miłosławiu z powodu odmowy w ostatniej chwili orkiestry odbyć się nie mogła i odłożona została na później.

— **Toruń.** (Ciężki wybryk?) W sobotę 9 um. odbyła się przed sądem pokoju w Toruniu rozprawa przeciw b. odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu Pomorskiego“, p. Różańskiemu oskarżonemu o to że przez umieszczenie w piśmie słów:

„W Toruniu nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Eligjusza Niewiadomskiego odbedzie się w czwartek 8 bm. o godz. 7 rano w kościele Najśw. Marji Panny,“

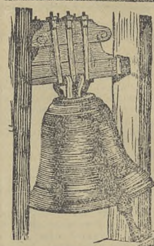
dopuścił się ciężkiego wybryku.

Prokurator wniósł o 1500 mk. grzywny, sąd nie mógł się jednak dopatrzeć „ciężkiego wybryku“ i uwolnił oskarżonego.

— **Łódź.** (Niecierpliwi aresztanci.) W tych dniach w więzieniu śledczem przy ul. Milsza wybuchł bund więźniów. Powodem buntu było to, iż więźniowie sądzili, iż wydana została jakaś amnestja, wobec czego winni być wypuszczeni na wolność.

Aresztowani walili w drzwi, łamali urządzenia więzienne i powybij. szyby. Ponieważ straż więzienna nie zdołała uspokoić wzburzonych więźniów, wezwano do pomocy policję. Po dłuższych usiłowaniach, zdołano wreszcie wzburzonych więźniów uspokoić.

— **Słonim.** (Koniec bandy opryszków.) W pow. słonimskim wytępiono w końcu maja ostatecznie bandę Szerszenia, który był prawą ręką rozstrzelanego w roku ubiegłym bandyty Misiuka, organizował bandy partyzanckie, opłacane przez Kowno. Banda Szerszenia, kryjąc się w trudnych do przebycia lasach, szerzyła postrach w powiatach mińskim i słonimskim. Obławy dokonał komendant policji powiatu słonimskiego Makowiecki z oddziałem złożonym z 10 policjantów, którzy stoczyli z bandytami formalną bitwę. Szerszeń i szereg innych bandytów poniosło śmierć. Jeden z policjantów został zabity a inny ranny.



Na dzwony

złożyli ofiary w gotówce na ręce ks. dziekana Fierka od 7. III. 1923 aż do 10. 7. 23. następujący parafjanie:

pp. Drzewiecki 50 000 mk., Gronikowski 5000 mk., Giżewska 1000 mk., Ozdowski z Gozdowa 50 000,— marek, Graczyk 15 000 mk., Napierała z W. 5000 mk., T. Goździewicz 10 000,— mk.. Wł. Kaliszewski 15 000,— mk., Wowkówna 20 000 mk., Borczyńska 10 000 mk., Kolecki 2000 mk., Gawęcki, rektor 5000,— mk., Pospieszalska 10 000,— mk., Kwiatkowski 10000 mk., Drzewiecki II rata 100 000,— mk., Tyranowski 10 000 mk.; Łabędzka 1000 mk., uczeń szkolny 1000 mk., Dębicki Jan 10 000 mk., Janicka 15 000 mk , Michał Petzold 20 000 mk., Wojciechowski 10 000 mk., Bartz z Wrześni 75 000 mk., Jagodziński z Psar 60 000 mk.; Owiesna z W. 10 000 mk., Romińska z Obł. 20 000 mk., Stefan Wesołowski 50 000 mk., Fr. Sobisz 10 000 mk., Kuczkowski z W. 50 000 mk., z Psar p. jako karę 20 000 mk., kolejarze z Wrześni 120 000 mk., Borczyńska 30 000 mk., Nowaczewscy 50 000 mk., A. Grześkowiak 50 000 mk., Kółko Włościanek 250 000 mk. Składając szczere Bóg zapłać za powyższe prosi o dalsze ofiary ks. Fierek, dziekan.

Składki i pokwitowania

Na sztandar gimnazjalny złożono: Firma K. Stier i Ska 100.000 mk., p. Mądry 50.000 mk.

Na pomnik Chopina złoż. N. N. zamiast przybycia na koncert 20.000 mk.

Na ubogich miasta złożyła p. Hrab. Ponińska 50.000 mk.

Walne Zebranie

podpisanej Spółdzielni odbędzie się

wśrodę, d. 1 sierpnia 1923 r.

o godz. 3-ciej po południu w lokalu p. St. Waniorka.

W razie nieprzybycia statutami przewidzianej liczby członków, odbędzie się po półgodzinnej przerwie nowe walne zebranie do uchwał zdolne bez względu na liczbę obecnych członków.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Zarządu z roku 1922/23.
3. Przyjęcie bilansu i udzielenie Radzie Nadzorczej i Zarządowi pokwitowania.
4. Podział czystego zysku.
5. Unormowanie wynagrodzenia dla Rady Nadzorczej.
6. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
7. Zmiana §§ 5 i 10 ustaw Spółdzielni.
8. Wnioski bez uchwał i zamknięcie.

Września, dnia 11 lipca 1923 r.

Spółdzielnia Piekarsko-Młynarska

Sp. zap. z ogr. odpow.

Września.

St. Waniorek, prezes Rady Nadzorczej.

Bilans na 30 marca 1923 r.

Aktywa			Pasywa	
		1. Fundusz rezerwowy . .	78 576	50
7 566 108	—	2. Kasa		
4 591 182	50	3. Dłużnicy i wierzyciele .	7 935 444	—
		4. Udziały	1 560 000	—
9 362 250	—	5. Towary		
		6. Banki.	7 656 286	—
1	—	7. Utensylje		
		8. Zysk z roku 1921/22 . .	20 000	—
		9. Zaległe podatki	643 587	—
		10. Zysk d. dysp. Waln. Zebr.	3 625 648	—
21 519 541	50		21 519 541	50

Rachunek zysków i strat.

17 048 880	50	1. Zysk na towarach . . .		
		2. Wydatki	13 423 232	50
		3. Czysty zysk	3 625 648	—
17 048 880	50		17 048 880	50

Liczba członków:

Z roku 1921/22 przeszło	40
W roku bieżącym przybyło	3
	43
„ „ wystąpiło . . .	4
Na rok 1923/24 przechodzi	39

z 320 udziałami.

Suma gwaranc. wynosi na dn. 30 6 1923 r. 3120000 mk.

Września, dnia 9 lipca 1923 r.

Spółdzielnia Piekarsko - Młynarska

Sp. zap. z ogr. odpow. **we Wrześni.**

Zamysłowski. Kilkowski. Matuszewski.